

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

| | | | |
|----------------------------|---------------|----------------------|---------|
| W Cesarstwie Austrijskiem: | | Za granicą: | |
| Rocznie | 3 złr. 50 ct. | Rocznie | 8 mark. |
| Półrocznie | 1 „ 75 | Półrocznie | 4 „ |
| Kwartalnie | — „ 90 | Kwartalnie | 2 „ |

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
*Rękopismów Redakcyja nie wzeraca. — Reklamacyje nieopiecznościowe
 wolne są od opłaty pocztowej.*

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Kółka rolnicze.

Dla poznajomienia czytelników naszych z zapatrywaniem Sejmu co do działalności Towarzystwa Kółek rolniczych, podajemy tutaj sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie petycyi Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych w przyznanie subwencyi z funduszw krajowych w kwocie 4.000 zł.

Wysoki Sejmie!

Rozwój Towarzystwa Kółek rolniczych jest stajemy i pomyślnym, a jakkolwiek liczba Kółek zawiązyanych w roku 1887 jest nieco mniejszą, niż była w latach poprzednich i przybyło tylko 333 nowych członków, za to należy podnieść jako objaw bardzo pocieszający, iż nowe Kółka powstały przeważnie na życzenie i za inicyatywy zwierzchności gminnych odnośnych miejscowości.

Staranie zarządu dążące do ożywienia czynności w Kółkach, dawniej założonych, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, świadczy o tem ożywiony popyt za nasionami i narzędziami rolniczymi, których zakupiono w ostatnim roku za 9.406 złr.; świadczy stałe powiększanie się liczby prenumerowanych przez Kółka czasopism, zakładanie nowych sklepików — jest ich obecnie 147 — wreszcie coraz żywsze interesowanie się członków Kółek rolniczych sprawami tego Towarzystwa, czego dowodzi obecność 744 de-

legatów, przeważnie włościan na walnem zgromadzeniu, odbytem podczas wystawy w Krakowie.

Czytelnie Kółek rolniczych posiadają 16.275 książek i 805 czasopism.

Pragnąc ochronić członków Towarzystwa od wszelkich możliwych strat, nakłania ich Zarząd główny do ubezpieczenia swych własności w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. W 130 Kółkach, z których nadeszły wykazy, ubezpieczono budynki i ruchomości wartości 480.000 zł.; gorliwość i dbałość o dobro członków pozwala przypuszczać, iż Zarząd główny zechce rozszerzyć swą działalność w tym zakresie udzielając Kółkom wskazówek i pomocy w organizowaniu straży pożarnych. Dla tych Kółek, które istnieją w gminach, posiadających sikawki i inne przyrządy ogniowe, byłoby bardzo pożytecznem zesłanie odpowiednio ukwalifikowanego instruktora, któryby pouczał o właściwym ich użyciu i wskazał, jakie należałoby poczynić zarządzenia, aby w razie pożaru zaraz w pierwszej chwili skuteczna pomoc udzieloną być mogła.

Z subwencyi 1.500 zł. udzielonej przez Wysoki Sejm w roku zeszłym, użył Zarząd 583 zł. 92 ct. na zniesienie ceny kupna nasion, 170 zł. 77 ct. na zniesienie ceny kupna narzędzi rolniczych, 110 zł. 23 ct. na opędzenie kosztów demonstracyi i wykładów, zaś resztującą kwotą 626 zł. 3 ct. pokryto koszta lustrac-

cyi gospodarstw włościańskich w 87miu miejscowościach.

Subwencya udzielona na ten cel z fundusów państwowych za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego nie tylko się nie podniosła, lecz przeciwnie zmalała w roku bieżącym do kwoty 800 zł. w miejsce 1.095 zł. wypłaconych w roku 1886, a usilne dwukrotnie ponawianą uchwałą Sejmu powodowane starania Wydziału krajowego o uzyskanie stałego zasiłku na utrzymanie lustratorów, nie odniosły pożądanego skutku.

Komisyja gospodarstwa krajowego nie przestaje uważać lustracji jako bardzo trafny i skuteczny środek działania, jako najwłaściwszy sposób rozpowszechniania zasad racjonalnej gospodarki, usuwania błędnych pojęć i szkodliwych praktyk, a gdy koszt każdej lustracji wynosi 10 do 11 zł., zaś doświadczenie uczy, iż te lustracje, dopiero wtenczas prawdziwy przynoszążytytek, jeżeli kilkakrotnie w jednej miejscowości bywają ponawiane, co się Kółka bardzo gorąco domagają, należy udzielić Towarzystwu Kółek rolniczych pomocy z fundusów krajowych.

Znając usposobienie ludu wiejskiego, niepodobna przypuszczać, żeby Towarzystwo mogło bez tej pomocy, o własnych jedynie środkach, wpłynąć na polepszenie gospodarstw włościańskich i spełniać tę najważniejszą część swego zadania z pożytkiem dla kraju.

Temi powodowana względami, sądzi Komisyja gospodarstwa krajowego, iż odpowie intencjom Wy-

sokiego Sejmu, przypominając udzielenie subwencji 1.500 zł. na koszt lustracji, co z kwotą, jaka prawdopodobnie da się uzyskać za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego uzupełni do pożądaney wysokości środki do dyspozycji Zarządu głównego na ten cel oddane.

Przeznaczając dalszych 500 zł. na zniżenie cen kupna nasion i narzędzi rolniczych da się Zarządowi możliwość udzielaniem korzyści materialnych jednaj Towarzystwu nowych członków.

Jakkolwiek ek. Ministerstwo rolnictwa nie uwzględniło dotychczas usilnych starań Wydziału krajowego o uzyskanie subwencji na koszt utrzymania stałych lustratorów, którzyby u nas mogli zastąpić wędrownych nauczycieli rolnictwa, utrzymywanych w innych prowincjach z fundusów państwowych, już to samo, iż na te starania i zabiegi nie odpowiedziano odmownie, uprawnia do przypuszczenia, iż tak słuszne, w tak żywej sprawie kraju sprawione żądania odniosą skutek.

W tem przekonanui uważa Komisyja gospodarstwa krajowego jako prowadzące do celu i pożyteczne ponowić uchwały w roku zeszłym w tej sprawie przyjęte i wnosi:

I. Towarzystwu Kółek rolniczych wyznacza na rok 1888 subwencję z fundusów krajowych w kwocie 2.000 zł. do dyspozycji Zarządu głównego.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu ponownie usilnych starań u Wysokiego Rządu o udzielenie odpowiedniej subwencji na ustanowienie stałych lu-

Śmieszny Nochal.

Dyktaryjka.
(Dokończenie.)

Zrazu Jasiek aż ręce zatarł z radości, że mu się tak lekka trafiła robota, i myśląc że piorunem owe kreski napisze, zapalił sobie fajeczkę i jak długi wyciągnął się na podłodze spichlerza. Potem zrobiło mu się trochę nudno, bo nie ma i słowa do kogo przemówić, więc zaczął sobie wyspiewywać różne jakie zapamiętał tylko pioseneczki, a wzięwszy kredę dalejże smarować kreskę koło kreski. Jak uważał, to kreski szły prosto jedna koło drugiej, ale to wymagało dość czasu i natężenia oka; lecz niech sobie trochę pozwoli i chce przyspieszyć robotę, zamiast kresek robią się kulasy, które musiał mazac i pisać na nowo. — Poprawki te i mazania zaczęły go niecierpliwic, a choć nie śmiał sobie głośno powiedzieć, że to jest dość nudna robota, to widać było, że jest niekontent. No ale się człowiek podjął i trzeba zrobić, więc też siłił się i smarować owe kreski tak, że mu pot kropliasty na czoło wystąpił.

Zadzwoniono we dworze na południe, pan drzwi otworzył, a Jasiek nie skończył jeszcze pisania po jednym bału naokoło spichlerza.

— Ej coś kiepski z ciebie pisarz, mój Jaśku.

— To tak ino z początku, proszę wielmożnego dziedzica — odrzeknie udając dobrą minę. — Po południu pójdzie mi raźniej i całe pisanie zrobię jak pan przykazał

— Niektóre kreski są krzywe, w końcu postawiłeś za rzadko jedna od drugiej. Przecież to lekka robota, to powinienes zrobić jak się patrzy. A co nie było ci nudno?

— Jako żywo.

— Więc będziesz pisał dalej.

— Dlaczego nie.

Po południu o'pierwszej stawił się Jasiek znowu i wiedząc że z panem nie przelewi i że gotów mu potrącić z zarobku za niedopisane rzadki, już się nie wylegiwał, ale odrazu zabrał się do pracy.

Pisał i pisał i oczy wytrzeszczał i rękę układał, a że musiał ją wciąż trzymać wyżej, bo kreski trzeba było stawiać na górnych balach ścian, czuł nieraz, że mu palce drętwieją i musiał rękę opuszczać, aby mu krew znowu nadbiegła.

— Ej psisko! — myślał nad wieczorem — to owe pisanie nie jest tak lekkie jak się zdaje. Niby od cepów także ręce bołą i w krzyżach także, ale jak się człek przyzwyczai, to mu nie. Może się i ja przyzwyczaję do pisania, to nie mi nie będzie, bo przepiecie pisarza cały dzień pisać, a nie narzekają.

O zmierzchu wypuścił go pan ze spichlerza, a choć nie było zapisaano tyle kresek co miał wyznaczyć, zapłacił mu 40 centów, i poklepawszy go po ramieniu powiada:

— Dobrze Jasiek, kontent jestem z twojego pisania, choć jeszcze nie wszystko dobrze. No przyjdźcie jutro będziesz pisał dalej.

Naprawdę byłby Jasiek nie przyszedł, ale i on też miał swoją ambicję, że dokona tego na co się zgodził, — i przyszedł. — Ale już tego dnia pisanie owo szło mu bardzo ciężko, a jeszcze bardziej nudno. Już i fajki nie palił i spiewek żadnych nie spiewał, a kilkakrotnie rzucał kredą na ziemię z zamiarem niepisania dalej.

stratorów gospodarstw włościńskich, pod kierownictwem Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych.

Przewodniczący:

S. Polanowski w. r.

Sprawozdawca:

J. Gnoiński w. r.

Lustracja Kółek rolniczych w powiecie Białskim.

(Ciąg dalszy).

Krój czyli trzostó nie jest tu także potrzebne; więc też na lepsze grunta, najlepsze są pługi czeskie, tak zwane „ruhadła“, więc też w niektórych miejscowościach tutejszego powiatu, które mają lekkie grunta, jak n. p. w gminie: Szczyrk, Łęki, Brzeszcze, radziłem gospodarzom zaprowadzić „ruhadła“, a będą one tam daleko lepsze, gdyż i rolę lepiej uprawia i lepsze są do pociągu.

W tym powiecie w wielu miejscowościach używają też do spulchniania roli i oczyszczania z chwastów odpowiednich narzędzi, jak n. p. haków i prusiek drapaczów. Haki, których tu gospodarze używają, są w rodzaju ekstatyatorów, mających na drewnianej ramie umocowanych kilka nożów w kształcie kroju od pługa, a połowa tych zębów zakończona jest w lemieszki podobne do gęsiej nogi. Noże te i lemieszki są rozstawione tak, że między dwoma nożami osadzony jest ząb w lemieszki zakończony. Noże ziemię tylko kraja, lemieszki zaś między niemi się znajdujący pas ten przekrojonej ziemi wzniesia i chwasty wyciąga. Rozstawienie takie zębów jest praktyczne, gdyż nie dopuszcza zapychania się tego narzędzia chwastami lub grudą. Rama tego narzędzia przodem spoczywa na kółkach, a zagłębienie reguluje się przez ustawienie krótsze lub dłuższe ramy.

Pruski drapacz czyli kr y m e r, jak go w Prusiech pospolicie nazywają, jest to ciężka brona o długich zębach, których końce zakończone są w lemieszki zbudowane w kształcie gęsiej nogi.

Narzędzie to jest bezkolesne; zęby umieszczone bywają tak, żeby każdem z nich osobno robił dla siebie rowek, a drugi już żeby nie postępował tą samą linią, ale obok. Głębokość roboty tym narzędziem reguluje się długością za-

przegu na postronkach; a w razie potrzeby można jeszcze zwiększyć bronę na niego nalożyć, dla większego zagłębienia się w rolę. Drapacza używają już to dla spulchnienia roli, już też do oczyszczenia z chwastów i perzu, a także do przykrywania nasienia, szczególnie na wiosnę np. przy siewie owsa, i jęczmienia.

Uprawa roli w tym powiecie jest w ogóle nie zła, nie można jednak powiedzieć żeby wszędzie ona była dobra, — jeszcze bowiem orzą to w 6cio skibowe zagony. Na gruntach bardzo nieprzepuszczalnych, które nie mają spadów, do się to usprawiedliwić, choć i to 6cio skibowe zagony lepiej było zmienić na 12to skibowe. Ale na gruntach, które mają spad, to już trudno sobie wyłomaczyć dlaczego gospodarze trzymają się takiej orki — kiedy tutaj szersze zagony są zupełnie bezpieczne, bo woda deszczowa i ze śniegu i tak odpływać musi brzdami podług spadu. — Co się zaś tyczy orki w wązkie zagony, na gruntach przepuszczalnych a nawet wprost na suchych, to już zwyczaj ten jest wprost szkodliwy, gdyż rola traci tu wiele wilgoci, która na takich gruntach piaszczystych jest potrzebna — a wreszcie traci się wiele roli na bródry gdzie nie nie roślinie — oprócz chwastów.

W Kozach a właściwie w niedalekiej okolicy, znajduje się wapno obficie. To też weszło tu w zwyczaj pospoliczny nawożenia gruntów wapnem. Na gruntach ciężkich gliniastych, nawożenia wapnem ma swoje znaczenie. Wapno robi grunt pulchniejszym i kruchym; po zwapieniu gruntu staje się on więcej przepuszczalnym i szkodliwe kwasy jakie się w rol zwykle nieprzepuszczalnej znajdują, a które dla roślin są szkodliwe — po użyciu wapna stają się nieszkodliwymi, gdyż wapno z takowami się łączy i szkodliwość ta dla roślinności się zmniejsza.

Wapno działa także w ten sposób na grunt, że przy swoje gryzace własności rozkłada gnicie wszystkich próchnicowych części znajdujących w roli i przemienia je szybciej na pokarmy roślinne. Więc też po znawożeniu roli wapnem pozornie staje się ona urodzajniejszą i objawia się to zwykle bezpośrednio po znawożeniu wapnem, bo mamy lepszy urodzaj zboża. — Jednakże urodzajność ta nie długo trwa i już

Wiecej wypłacając mu dziedzic, zamówił jeszcze na jutro. Jasiak nie odrzekł żadnego słowa, lecz zamiast pod spichlerzem, rano zjawił się przy pługach i zaczął konie wyprowadzać ze stajni.

— Cóż to? — rzecze pan — już nie chcesz pisania?

— A niech go tam!... — odrzeknie patrząc w ziemię.

— Bój się Boga taka lekka robota, wziąć kredę i kreski stawiać...

— Bodaj się ona zapadła ze swoją lekkością! Ja myślałem, że przez te dwa dni zwaryjuję i palec to mi one tak się zlepiają, że nie mogę garści otworzyć. Moja powiada: czego ty Jasiak nie możesz żyłki utrzymać? A jakże utrzymać, skoro od tego pisania potęrzywały... Niechta piszą ci, co do tego nauczani, a chłop jest do roboty...

Pan się ośmiał, a ludzie, którzy to wszystko widzieli i słyszeli daleko dogadywać Jaśkowi, który od tego czasu zamiast Nochala otrzymał przezwisko Pisarza...

— Mówię wam ludzie — odpowiadał potem w polu — com się mało nie skrecił. Pisz i pisz, a tu do nikogo słowa nie można przemówić i oczu oderwać. Żeby mi dziedzic trzy razy tyle płacił za pisanie, niż za inną robotę, tobym to nie pisał... Jak oni tam mogą tak pisać na papierze i słowa swoje wypisywać, to ja nie wiem, ale wolę najcięższą inną robotę...

Jasiak mieszkał pokornym w starym domu dworskim, który mu dziedzic wynajął i żył jak mógł, to z grania, to z wyrobku i gdyby się z czasem w karczmie nie zapijał,

wystarczyłoby na akromne życie. Latem szło mu jednak lepiej, bo zarobek był większy i kobieta chodziła do żniwa, ale zimą, gdy z lata nie było żadnego zapasu, a tu trzeba i ciepłego przyodziewku i drzewa na opał, to często zabrakło na sól i trzeba było uciekać się do dworu o pożyczkę. Niedaleko owej chaty gdzie mieszkał Jasiak, ciągnęło się ogrodzenie folwarczne z dartych żerdzi przesłami w słupkach poprzbijanych w środku do pali dębowych. Co zima, zawsze z owego ogrodzenia ginęły żerdzie to z tego przęsta, to z owego, a ekonom składał to na parobków, że oni po nocach do owego płota się biorą. Pan sam nieraz zaszepiał Jaśka, czy on sobie nie pomaga w opalaniu płotem dworskim, ale nasz Jasiak wypierał się jako żywo i pokazywał kilka polan, oraz wielki pień sosnowy leżący przed sienią któremi idąc swą opała.

Ale jednego roku, owo znikanie żerdzi co noc i coraz w większej liczbie się powtarzało tak, że na jakie trzydziści sążni, każde przęsto miało zamiast po pięć tylko po dwie żerdki od spodu. Gniewał się dziedzic strasznie i odgrażał, ekonomowi wymyślał, stróżowi nocnemu groził, że stratę zapłaci, ale pomimo wszystkiego i podwojonego dozoru żerdzie jak ginęły tak i ginęły.

— Wiesz Jasiak — odzywa się raz dziedzic do niego — żebyś mi ty złapał tego zbereźnika, tobym ci dał papierka...

— Oj, wielmożny panie, żebym ja to mógł, tobym złapał, boć to grzechem jest brać cudze choćby to było pańskie, ale ja nie nauczony do niespania i jak legnę, nie obudzę się

po roku najdalej po dwóch latach urodzajność roli zmniejsza się i bywa jeszcze mniejszą jak przed nawiezieniem wapna. Otóż pochodzi to ztąd, że wapno samo przez się nawozem nie jest, gdyż rośliny do swojego wzrostu nie potrzebują tak wiele wapna. I zwykle potrzebną ilość takowego w gruncie znajdują. A że wapno przetrawia resztki nawozu i części próchnicowe jakie się w roli znajdują, więc też przez wapienie gruntu takowy się wyjałowia i z resztek zasobów nawozowych jakie są w roli — wyczerpuje; dla tego też po każdym wapieniu gruntu potrzeba takowy obficie nawozem stałym nawozić, jeżeli roli nie chcemy zubożeć. Sądzą, że nie przesadzę, jeżeli działanie wapna na rolę porównam z działaniem spirytusowych napojów na organizm człowieka. Wódka w niewielkiej ilości użyta, sprawia żywe krążenie krwi, i chwilowo działa ona ożywczo na organizm ludzki, choć pokarmem nie jest; — później jednak następuje wyczerpanie sił i osłabienie, a nim w większej ilości czynnik ten w organizm człowieka został wprowadzony, tem większe wyczerpanie z sił i większa niemoc następuje. Tak samo rzecz się ma i z użyciem wapna na grunta — nie zbyt częste użycie wapna i w niewielkiej ilości pobudza rolę do większej produktywności — i ma jest dla niej szkodliwym, jeżeli zwłaszcza nie zapominamy po użyciu wapna zasilają ją nawozem, ale za częste użycie wapna i w znaczniejszych ilościach może stać się dla roli niebezpiecznym i takową wyjałowić. W powiecie białkim w niektórych miejscowościach za często używają wapna, gdyż dają go co 3 lata, to też w tych miejscowościach grunta są przepawnione i mogą być w niedługim przeciągu czasu do reszty wyjałowione. Dla tego powtarzam: Ostrożnie z wapnem! i nie zbyt często — raz na sześć lat i to nie więcej jak 20 korey na morg, a jeżeli już bez wapna nie mogą się tam obejść i co 3 lata chcą go dawać to połowa tej ilości czyli 10 korey na morg będzie dostatecznym, gdyż mogłoby się tam na tych gospodarzach sprawdzić przysłowio: „że wapno ojców bogaci — a dzieci uboży”. Przedewszystkiem zaś należy wystrzegać się nawożenia wapna na grunta lekkie — gdyż takowe wapna wcale nie potrzebują i jest ono dla tego rodzaju gruntów niebezpieczną a nawet

zgnubną rzeczą; i jeszcze prędzej takowe się wyjałowia, jak grunta gliniaste.

Nawozy w tym powiecie cenią — ba nawet jak się gdzie trafi takowy kupić, to placą 3 zł. za furę; nawóz też w wielu miejscowościach ziemią przekładają i w tym celu każdy gospodarz nawozi ziemię dla przekładania nią nawozu na gnojowniach. Jednakże w ziemie nawóz nie przekładają warstwą ziemi, a czynią to dopiero na wiosnę, ażeby nawóz się nie palił. — Nie zaszkodziłoby jednak wcale i w ziemie to robić; bo choć to w ziemie nawóz mniej się pali, to jednak złożony na większą kupę, zawsze się nieco ogrzewa i rozkłada, a w skutek tego traci niektóre bardzo ważne swoje części składowe, które w postaci gazu tak zwanego amoniaku się ulatniają. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że i tamtejsi gospodarze nie dosyć troskliwie gnojownie swoje zabezpieczają od dopływu wody deszczowej z dachów i podwórza, a tak woda ta wypłukuje nawóz i wylugowuje z jego płynnych najpożywniejszych dla roślin części i pozabawia go siły użyźniającej. Wiadzą tu gospodarze, że gnojówka jest najcenniejszą częścią nawozową — nie puszczają też jej wprawdzie na drogi lub do rowów, ale jednak nie użytkują jej jak należy. Tamtejsi gospodarze, jeżeli mają blisko łączkę, to puszczają gnojówkę rowkiem na łączkę, ale oć z tego za korzyść? Oto to, że wprawdzie około tego rowku jednak dalej jak na łąkach po jednej i drugiej jego stronie trawa nieco bujniej wyrasta ale już nieco dalej od rowu żadnego skutku z takiego nawożenia nie ma.

Otóż przypominam musiałem gospodarzom, że przedewszystkiem gnojówką powinno się nawóz układać porządnie na gnojowniach polewać — a dopiero resztkę gnojówki, która nam od tego polewania zbywa, należy wywozić na łąkę bezką — i rozlewać ją w równej mierze po całej łące, na którejczas łące wyjdzie to na korzyść i porost trawy będzie na całej łące lepszy. Widziałem gospodarstwa gdzie 3 i 4 razy przez lato koszone trawę na łąkach; — ale polewano ją w ziemie raz, a w lecie po skoszeniu drugiej trawy jeszcze jeden raz gnojówką.

Hej! hej! miły Boże, ile to u nas marnuje się tej gnoj-

aż rano... Inny, co taki ma sen łatwy, możeby i upiłował, ale ja się tego nie podejmuję.

— Jednak ja idę swego i złapię — mówi dziedzic.

— Sprawiedliwie, żeby go złapać, bo to jest niby złodziejstwo i psota wielmożnemu panu. Kawalek drewna jest albo nie jest, a w ogrodzeniu szkoda. Dlaczego ja sobie kupił oto pniak i dziobię z niego. Napoci się człek przy rąbaniu, ale wszystko na świecie biednemu ciężkie jest. Ino sprawiedliwością nadzieję żyć... Oj, takiego to jabyam prosię wielmożnego dziedzica wytuzował, żeby ruski mieście pamiętał.

Ha, pilnowali tedy wszyscy i wartownik i ekonom i sam pan, ale upiłował nie mogli. Aż tu jednej niedzieli zrana gruchnęło w całej wsi, że u Jaska w nocy przed północnikiem pojawił się zły duch i takie brewerye w izbie powprawiał, że potłukł wszystkie ganki Jaskowej na kominie, piec chlebowy rozwarł, dziezkie która z ciastem stała na przypiacku het roznoził, a samej żonie Jaska gębę tem ciastem zasmarował tak, że odmnył sobie tego ciastu nie mogła.

Ludźko jak ludzie ciekawi zlecieli się do chaty Jaska i dalej oglądając owe dybalekie zniszczenie, chętnie dziwid się i żegnać i narzekać radząc gospodyni, aby sprowadziła księdza proboszcza do poświęcenia izby i wygnania złego, które tak broi.

Rano donieśli o tem dziedzicowi, któremu aż jedno oko zaświeciło z radości, a śmiał się tak i ręce zacierał, że sama pani żegnająca się ze strachu, myśląc że mu się w głowie coś zaźmiło.

— Pójdziemy zobaczyć tego dybła — mówi do ekonomia, i razem z kilkunastu ciekawymi idzie do chaty Jaska...

A nie było się z czego śmiać, bo naprawdę wielkie było zniszczenie w izbie. Piec chlebowy rozwalony, kapa od kominu rozwalona, ciasto rozbrzygane po ziemi i na ścianach, a żona Jaskowa płacze i dzieci siedząc na łóżku płaczą także i dygotają od zimna.

— Jakże to było? — pyta dziedzic z uśmiechniętą twarzą.

Jasiek szeroko i długo rozpowiadał jak o samej północy, kiedy żona miała ciasto i miała wyrabiać bochenki, coś zastukało w okno, a potem zrobił się świst w kominie jakby maszyna parowa jechała, a po izbie rozszedł się zapach siarki. Naraz jak huknie w piecu chlebowym, to on myślał że z harmaty strzelono i że chałupa się wali. Ogień het roznoził, a dzierzka z ciastem zaczęła wyrzucać one ciasto i babie prosto w oczy...

— I już wszystko? — pyta dziedzic.

— Wszystko — odpowiada Jasiek, smutnie nachylając głowę do kolan dziedzica z prośbą, żeby mu też zaczął poręperować ów piec i komin, bo na nic z dziećmiakami zmarsznie.

— Hm, więc ty powiadasz Jasiek, że to zły duch?

— A cóżby innego wielmożny dziedzicu?

— Hm, co innego, co innego — powtarza pan przypatrując się w oczy Jaskowi. — A może to złodziejstwo jakie...

jówki i jeżeli obliczymy ją na wartość pieniędzy, to aż strach bierze przyznać się do takiego marnotrawstwa. A jednak rachunek ten nie trudno wyprowadzić; bo to np. stwierdzono, że jedna krowa wydziela gnojówki około 7 kwart dziennie a na 1 morg pola potrzeba dać gnojówki 186 kwart, ażeby go użyźnić i mieć taki urodzaj, jak nawożeniem 240 cetnarów zwyczajnego nawozu. Jeżeli więc płacimy za 1 furę 20 centnarową tylko 1 zł., to 240 cetnarów nawozu podług tej ceny warta jest 12 zł. — a zatem i 186 kwart gnojówki, wart jest co do siły nawozowej 12 zł. Przypuścimy zatem, że krowa dałaby nam w ziemie przez 200 dni po 7 kwart gnojówki dziennie, a latem przy pastwisku tylko po trzy kwart, to przybędzie jeszcze 160 dni po 3 kwart czyli przez cały rok razem około 1.500 kwart gnojówki wartości nawozowej po 6 centów uczyni od jednej sztuki 90 zł. rocznie, które w naszym kraju po większej części się marnują. — A cóż dopiero gdybyśmy obliczyli, ile kraj cały traci przez zmarnowanie się gnojówki, a toczy było wiele milionów reńskich rocznie, które dotąd przepadają marnie. I jakże tu się pozbyć tej ciężkiej biedy, na którą oddawna narzekamy, a pomimo narzekań myślimy, jakby się z niej otrząsnąć — kiedy miliony marnujemy na tej jednej rzeczy — a jesteśmy niepoprawni i za leniwi, ażeby zaprowadzić u siebie to, co już w innych krajach jest uznane za dobre i korzystne dla gospodarstwa.

(Dalszy ciąg nast.)

Sejm krajowy.

Posiedzenie s dnia 10. stycznia 1888. Członek Wydziału krajowego Hoszard, udzieli odpowiedź na wniesione dawniej zapytanie posła Hausnera w sprawie uszkodzenia chorego w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie hr. Izydora Dzieduszyckiego. — P. Hoszard zapewnia, że z tego tytułu prowadzi się śledztwo kto winien, o rezultacie którego Sejm będzie zawiadomiony. Teraz może tylko objaśnić, iż hr. Dzieduszycki przywieszony był do zakładu 13. grudnia jako gwałtowny obłąkany, a Zarząd zakładu dał znać Wydziałowi krajowemu 28. grudnia, że ma 4 żebra złamane. Dozorcę, który się tego

czynu dopuścił, oddano do ukarania sądowi d. 29. grudnia, a ten nie uciekał wcale z zakładu, lecz po wydaleniu się na dzień jeden sam się zameldował sądowi.

Wydział krajowy uznaje sam, że jest mało i dobrych dozorców w Kulparkowie, których jednak trudno dostać, bo służba ciężka i źle płatna. Jest tedy zdania, że polepszenia wikt, zabezpieczenie 5-letnich dodatków i emerytury mogłoby wpłynąć korzystnie na przynętę dla ludzi sposobnych do tego ciężkiego zawodu.

Na wniosek posła Hausnera ma się odbyć nad tą odpowiednią rozprawa po wyczerpaniu porządku dziennego, co dopiero na wieczornem posiedzeniu nastąpi.

Trzy sprawozdania Wydziału krajowego o zmianie statutu Banku, emeryturze dla Dra Skałkowskiego i przeniesienie gminy Pokropiwny do rady powiat. w Tarnopolu odesłano do komisji.

Przedłożono pobór kopytkowego gminom miast Brzeżany Stanisławów, Przemysł, Rzeszów, Tarnopol i Kołomyja.

Posel Jaworski z komisji drogowej przedkłada sprawozdanie z projektem dodatku do ustawy o dojazdach kolejowych głównie z powodu sporów z kolejami żelaznymi, z tego powodu wynikających, którą Sejm uchwalił.

Posel Jędrzejowicz wnosi, aby Sejm przeznaczył 20.000 złr. na budowę domu w Dublanach, w którymby wynajmowano mieszkanie dla uczniów. Przemawiali w tej sprawie posłowie Koziobrodzki, Gnoiński, Abrahamowicz, Wadzicki i uchwalono, aby odesłał tę sprawę Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i przedłożenia szczegółowego kosztorysu.

Na wieczornem posiedzeniu tego dnia uchwalono budżet dla szkół w Dublanach, i szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach, a następnie przyznaczono szpital w Żywcu jako szpital krajowy.

Następnie ciągnęła się długa i żywa rozprawa o wypadku połamania żeber hr. Izydorowi Dzieduszyckiemu, zostającemu na kuracji w Zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, w której zarzucono bardzo wiele zarządowi tego szpitala, jako zaniedbuje chorych, dopuszcza nadużycia przez dozorców i t. p. — Posel Hoszard jako członek Wydziału krajowego, pod którego zarządzeniem zostaje ten zakład, zbił zarzuty mowców, oświadczając że w tej sprawie prowadzi się śledztwo i co się z tego wykaże doniesie Sejmowi. Na wniosek hr. Artura Potockiego uchwalono: „aby Wydział krajowy przystąpił bezwzględnie do zbadania przyczyn tych zająć i naprawić stosunki na Kulparkowie.

Posiedzenie s dnia 11. Stycznia.

Uchwalił Sejm pobór myta na lat 5 Radzie powiatowej w Trembowli, w Dąbrowie na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Ostlinów i Szuczcin-Ostlin. Radzie pow. w Białej od mostu na rz. Białce w Tarnopolu na drodze Tarnopol-Brody; w Rzeszowie od mostu na Wisłoku; w Śniatynie, w Brodach, w Krośnie, w Kamionce Strumilowej i Radzie pow. Kolbuszowskiej na drodze kolbuszowsko-majdańskiej.

Następnie Sejm przyjął obrachunek z wydanych funduszów krajowych za r. 1886, który wykazał przekroczenie o 137.000 więcej, niż było przeznaczone budżetem, o co upominał p. Antoniewicz Wydział krajowy.

Na wniosek komisji administracyjnej, uchwalono utworzyć fundusz milion złr. z którego wydawane będą pożyczki gminom na budowę koszar dla wojska.

Posel Bobrzyński i niemieni komisji szkolnej przedłożył, aby od wakacji tego roku zwinąć szkoły wydziałowe w Tarnowie, Przemysłu, Samborze, Śniatynie, Rochni, Wieliczce i Groduku i zostawić tam niższe tylko klasy jako szkoły ludowe.

Z tego wypadka: wezwać Rząd, aby nauczycielom, którzy stracą miejsce dał inne posady. Następnie, żeby po większych miastach Galicji zaprowadzić, od wakacji 1888 r. Szkoły prz-

— Jakieżby tu złodziejstwo — rzecze Jasiak. — U nas tu dzięki Bogu żadnego złodziejstwa nie ma.

— A może to moje żerdzie z ogrodzenia hę? Czemżećcie to w onym piecu na chleb palił?

— Gdzieby ja też wielmożny dziedzicu brał się do żerdzi. Palił to się owemi drzazgami z pnia, którem wczoraj udiobał.

— Nie kłam! — krzyknie dziedzic, bo właśnie paliłeś moimi żerdziami z ogrodzenia. Widzisz hultaju, ja umyślnie powierciłem dziury w żerdziach i prochu tam nasypałem, żeby się dowiedzieć, kto też moimi płotami pali... Tak tak mój kochany nie wieszaj się, że ja ci tego figla urządził i dałeś się złapać... Nie żaden zły duch, ale twoje złodziejstwo narobiło ci szkody... No, a teraz co?

— Jasiak zgłupiał, wszyscy też śmiać się poczęli, bo nie innego tylko proch zawierony przez dziedzica w żerdziach porozesałł piecu i potłukł statki. Zapierać się nie było czego, więc też Jasiak płacikiem padł do nóg dziedzicowi, żeby go do sądu nie skarżył, zaręczając mu przytem, że póki żyć będzie, już odzego płota nie ruszy, bo prócz szkody tyle doznał strachu, że gotów owę zdarzenie przechorował.

Dziedzic darował mu winę, lecz czy Jasiak się poprawi, to jeszcze nie wiemy.

K O N I E C.

myślowe uzupełniające. Co do utworzenia tych szkół Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu się z Rządem wygotował zasady organizacji tych szkół.

Ks. Kopyciński sprzeciwiał się zniesieniu szkoły wydziałowej w Tarnowie jako tam potrzebnej, ale sprawozdawca odpowiedział, że z Tarnowa nie wypłynęła żadna o to petycja do Sejmu. — Wnioski te Sejm przyjął.

Sprawy krajowe.

Dziennik ustaw państwa ogłasza dodatek do ustawy o pospolitem ruszeniu. W podaniach o posiadaczkę w pospolitem ruszeniu dołączane być mają własnoręczne oświadczenia, dotyczące umundurowania i uzbrojenia z własnych środków. Osoby pospolitego ruszenia, przybývające do okręgów uzupełniających, składają zwykłą służbową przysięgę. Oficerowie pospolitego ruszenia, przydzieleni do linii, obrony krajowej lub uniformowanych oddziałów, mają mieć mundur odpowiedniego oddziału.

Ćwiczenia broni. Ministerstwo wojny postanowiło zwołać na 7-dniowe ćwiczenia wszystkich rezerwistów z tych korpusów, którym rozdano nowe karabiny repeteriowe. Celem ćwiczeń będzie zapoznanie rezerwistów z używaniem nowej broni. W ćwiczeniach przyjmą udział także rezerwicy oficerowie. Rezerwicy 10 korpusu armii (Berno) zwołani zostali na dzień 22 stycznia b. r.

Oznaki straży kultury krajowej. Sankeyonowana w r. p. ustawa krajowa, którą zaprowadzone zostały jednolite oznaki zewnętrzne dla organów straży kultury krajowej, pozostawia władzy administracyjnej oznaczenie, jakiego kształtu mają być te oznaki. W skutek tego wydało e. k. Namiestnictwo rozporządzenie w tej mierze, stanowiące, że oznaki dla straży kultury krajowej stanowić ma opaska sukienka z tarczą z blachy mosiężnej. Opaska sukienka składać się ma z trzech zszytych pasów, z których najszerszy środkowy z sukna ciemno niebieskiego szerokości 8 cm., oba zaś pasy krajne z sukna czerwonego 25 cm. szerokości. Tarcza mosiężna kształtu owalnego z wyłotczynem w środku herbem kraju, w około którego znajdować się ma napis, oznaczający bliżej gałęź kultury krajowej, dla której strażnik jest ustanowiony. Oznaka noszona będzie tarczą na zewnątrz na lewym ramieniu po zwierzchniej sukni.

Meldowanie obcych. Prezydum namiestnictwa wydało temi dniami rozporządzenie meldowania obcych, przyjętych na mieszkanie przez osoby prywatne we wszystkich miejscowościach, będących siedzibą starostw, prócz miast: Lwowa, Krakowa i Przemyśla, oraz Podwołoczysk pow. skałackiego. Ktokolwiekby przyjmie do swego mieszkania osobę obcą, nie mającą stałego miejsca zamieszkania w odnośnej miejscowości, a to bez względu na stosunek obcego do gospodarza, za przeciąg czasu dłuższy niż 12 godzin, winien jest osobę tę zameldować w starostwie w ciągu dnia, w którym ją przyjął, a gdyby osoba obca przybyła tak późno, że zameldowanie do godz. 8 wieczorem tego samego dnia nastąpić nie mogło, do godz. 9 rano dnia następnego. O wyjeździe obcego również zależy w terminie wyżej podanym donieść starostwu z podaniem miejsca, dokąd tenże się udał. Rozporządzenie to nie zmienia w niczem obowiązku meldowania obcych przez osoby, upoważnione do utrzymywania gospód, z tą tylko różnicą, że takowe w miejscowościach powyżej wymienionych odbywać się ma odtąd także w starostwie, a nie — jak dotąd — w magistracie.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Otrzymałe pismo z Siedlec, powiatu Nowy Sącz, podajemy czytelnikom w sprawie zabezpieczenia dachów od ognia.

Świetna Redakcyo!

W czasopiśmie „Niedzieli” z dnia 25 Grudnia 1887 Nr. 52, wyczytałem, że na posiedzeniu Wysokiego Sejmu we Lwowie dnia 12 Grudnia 1887, poseł Żuk-Skarzewski wyrażał swój wniosek, żeby Wydział krajowy rozpisał konkurs na wynalezienie zaprawy poszycia i gontów na dachach, żeby utrudnić ich palenie.

Może już ostatni z wynalazców śpieszą i ja z moją praktyczną wiedzą pod względem krycia dachu słomą. Gdy się narobi snopków i tak zwanych kiczarek, stosownie do objętości dachu, bierze się kilka korcy wapna, gasi takowe w jakiej kadzi lub beczce, a w braku tych to w dole, i rozpuszcza się takowe na rzadko gnojówką od bydła, lub gdy tej nie ma wodą, dodając do tego dobrze wyrobionę gliny. Zmieszawszy to dobrze, trzeba w tak przyrządzonym płynie maczać w wałości kiczarki czyli snopki i podawać tym, którzy mają takowe przymocowywać do łań. Powinni oni już mieć przysposobiona, tak zwana rajbaczka z deszczulki i każdą kiczarkę po przymocowaniu dobrze tą rajbaczka przgłaskać. W ten sposób urządzona strzecha jest zupełnie bezpieczną od ognia, bo nawet można na niej ognisko rozpalic: zaś pod względem trwałości wytrzyma trzy razy tyle, jak z czystej słomy, gdyż w parę lat porasta mchem tak gęstym, że woda po nim spływa. Strzecha taka przetrwa co najmniej 50 lat, bo i wiatry jej nie tak prędko porusza.

Nadmieniam i to, że kogo nie stać na wapno, może mieszaninę tę skutecznie z samej gliny, dobrze wyrobionej, dodawszy jedną czwartą część piasku rzecznego, a choć to już mniej praktyczne, jednak czyni strzechę i tak dużo trwalszą i od ognia bezpieczniejszą, aniżeli gdyby ta była z czystej słomy.

Co się zaś tyczy dachu gontem krytego, gdy dach się pokryje, dobrze jest takowy poleć rzadkiem wapnem, zmieszaniem z piaskiem, dodawszy do tego gnojowicy stajennej i popiołu, polewać dach trzeba z góry od kalenicy, aż dojdzie spodu ten rozczyn, zaś na dole trzeba postawić naczynie lub koryto, do którychby reszta, która się nie utzymała na dachu, mogła spadać. Dach tym płynem polany, jest o tyle praktyczny, że wszystkie szpary i fugi gontów zajądą tym płynem, zaś pewna część, stosownie do gęstości, pozostanie na gontach, co je zrobi trwalszymi przeciw gniciu, i na tyle bezpieczniejszymi od ognia, że choć iskry z komina lub z innego palącego się domu padną na taki dach, ogień nie imie się go tak prędko. Czynność tę o ile możności trzeba przedsiębrać podczas pogody, aby zaschło dobrze, bo gnojowica i popiół mają tę własność, że deszcz nie spłukuje tego rozczynu z dachu. Dach taki dobrze jest rzadko rozrobiona gliną ze spodu cały wynaruzać tak, aby na składaniu gontów wszystkie szpary zaszyły, przeczo nie dopuszcza się przewiewu śniegów, a w razie ognia nie prędko się pali, przez co ratunek jest bardzo ułatwionym.

Josef Chrasanowski
naczelnik gminy.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa bierze się dnia 24 stycznia, której Rząd przedłożył nowe projekta opłat od wyrobu spirytusu i cukru. Z wielkiej polityki nie wiele tam słyhać nowego. Powszechnie tam sądzą, że dadzą się odczyt

pokoju spory z Rosją o Bułgarię, w których pośredniczyć mają Niemcy. Dotąd jednak Rosja nie powiedziała, czego chce, spodziewają się tylko, że w nowy rok ruski car coś prze-moć publicznie, przyjmując powinszowania. W ogóle trzeba przyznać, że choć się trochę w opinii uspokoiło, to niebez-pieczestwo zatargów nie minęło, a wiosna dopiero pokaże, czy będziemy mieli wojnę, czy kosztowny pokój.

W Rosji tymczasem znów mówią o nowym spisku na cara i to wśród wojskowych, dlatego miano tam wielu oficerów aresztować. Co do przygotowań wojskowych to bynajmniej nie ustają. Oto co donoszą:

Załoga Żytomierza została w czasie od 29 grudnia p. r. wzmocniona dywizją piechoty i dwoma pułkami kozaków, tak, że w tej chwili składa się z dwóch dywizji piechoty, brygady artylerji i dwóch pułków kozaków.

Z Kijowa wychodzi co noc dwa lub trzy pociągi z żołnierzami, bronią itd. do Berdyczowa, Dubna, Winnicy i innych większych miejscowości ku granicom Galicji. Donoszą również, iż wojskowość rosyjska zarządziła konspiracyjną waselkiego bytła i wydała polecenie na wypadek wojny, że jeśli koncentrowanie bytła ku wnętrzu carstwa, z powodu zbytnej odległości, jest niemożliwe, ma być bydło wybijane i mięso niszczone. Podobne rozkazy wydano także i co do innych artykułów żywności. Widać więc, że system, który powstrzymał i zniszczył zwycięską armję Napoleona w r. 1812, ma zawsze jeszcze swoją wartość: nie zostawił nieprzyjacielowi żywności i podwód.

Z Proskirwa i Międzyboża nadchodzą wiadomości, że w całej tamtejszej okolicy gromadzą się znaczącej siły jazdy i urządzą wielkie piekarnie i młazyny. Przez Warszawę przechodziły w ostatnich dniach cztery nowe pułki, zdążające z głębi Rosji ku granicom Galicji, celem wzmocnienia wojsk nadgranicznych, będących pod komendą jenerała Mandersterna.

Z Brodów piszą. Według zeznania naczynych świadków, pracują z nieznużoną gorliwością nad umocnieniem i zaprowiantowaniem Równa i Dubna. Według źródeł rosyjskich jest car za pokojem, a carowa prze do wojny.

W Bułgari też nie myślą bynajmniej usunąć księcia koburgskiego owszem zbroją się, zakupują broń i amunicję, nakazują furmani dla wojska od włościan, a w ostatnim tygodniu wojsko rozbiło bandę Czarnogórców i Bułgarów, która wkroczyła do kraju dla rozniecania rozruchów. Dowodził nią oficer rosyjski Nabokow, którego po rozbiści dogonili chłopci i zabili.

Z Niemiec tyle słychać, że cesarz stary znów zachorował i leży w łóżku, że następcą tronu ma się lepiej i jest nadzieja, że zupełnie wyzdrowieje.

Włochy prowadzą wojnę w Afryce z królem abisyjskim, a względem Ojca św. nie ładnie się pokazali, bo oni jedni tylko ze wszystkich państw świata, nie złożyli mu powinszowania w dzień Jubileuszu.

Z Cieszyzna ze Szlaska austriackiego donoszą, że szanowny i dęgotletni redaktor pisma „Gwiazdka cieszyńska” usunął się od redakcyi, a pismo to nadal wydawać będzie Duchowienstwo tamtejsze.

Nowiny z kraju.

Piszą z Krakowa do Unii Tarnowskiej: Krążą tuż pogłoski, które oby się stały prawdziwymi. Mówią mianowicie, że pewna Krakowska publiczna instytucja finansowa rozporządzająca pięknymi kapitałami, ma wprowadzić w życie coś na kształt towarzystwa na wzajemności opartego, którego celem byłoby budowanie włościanom domów po wsiach. Komiza umarzałaby się sposobem używanym przez dłuższereg lat, a lud nasz przyszedłby do chat uwzględniających

warunki higieniczne i bezpieczeństwo od ognia. Myśli takie musimy szczerze przyklasnąć i z duszy serca życzyć, aby się w czyn zamieniały.

Z powodu jubileuszu cesarskiego rada powiatowa w Sokalu uchwaliła jednogłośnie, na wniosek swego prezesa p. St. nislawa Polanowskiego, przetrzymać 2.000 zł. jako fundusz żelazny na utrzymanie w Sokalu zakładu nieuleczalnych i kalek, istniejącego pod imieniem „Franciszka Józefa”.

Ks. Konrad Józef Seiborowski, proboszcz w Krzeszowicach, zakończył tamże życie d. 2 stycznia o godz. wpół do 1-ej zrana. Urodzony w r. 1817, pomimo bardzo młodego wieku, pośpieszył w roku 1831 w szeregi odcyżate i odbył całą kampanię, aż do wzięcia Warszawy. Wróciwszy, młody żołnierz poświęcił się stanowi duchownemu i po ukończeniu seminarjum krakowskiego w r. 1840 wyświęcony został na kapłana. Był najprzód wikaryuszem w Liszkaeh, następnie administr. w Bobrku, a od r. 1847 proboszczem krzeszowickim przez lat przeszło 40. Był kanonikiem honorowym sandomirskim, członkiem i przewodnikiem Rady szkolnej miejscowej, członkiem rady powiatowej, sędzią pokoju, członkiem komitetu weteranów z roku 1831 i jako taki położył niemałe zasługi. W r. 1880 w 50-letnią rocznicę powstania 1830 r. jako był żołnierz odprawił nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Zmarł znany z zacności charakteru i wielkich przymiotów, używał powszechnego poszanowania i sympatji, a dobroczynność jego, pojęta w duchu chrześcijańskim, gdzie lewa ręka nie wie, co prawa daje, nie miała granic; dlatego nie pozostał majątku. — Cześć jego pamięci!

W Nowym Sączu zmarł w dniu 30 grudnia z. r. Ks. Wojciech Kowalik, proboszcz nowo-sądecki, honorowy Rada Konsystorza biskupiego i b. dziekan pilźnieński, w 75 roku życia, a 46 kapłaństwa.

Wypadki. Skutkiem silnych mrozów notują liczne ofiary. W powiecie białskim znalazł śmierć przez zmarznięcie zarobnik Marcin Sokolowski w Mikuszowicach, który w stanie nietrzeźwym wyszedł z domu w jednej koszuli; w powiecie borszczowskim zebrał Mykieta Kwaśniak ze Skatły. W powiecie buczackim włościanin Iwan Ilkow i Mikołaj Pańko z Wesołniowa, oraz fernal Tymko Sniuhun z Derechowa, który z innymi wziął pszenicę do stacyi kolejowej w Buczaczu, a którego towarzysze uzeli tego samego losu w ten sposób, że wypragrzysy konie pospieszyli konno do najbliższej osady. W powiecie doliniskim zarobnik Michał Kardan z Rachinia. W powiecie nowotarckim druciarz Józef Kaspiak, rodem z Białej, który z długiej wędrowki za zarobkiem po kraju, wracał właśnie na święta do domu. W powiecie nowosądeckim włościanin Felician Piętko z Kuniny. W powiecie przemysłańskim gospodarz Afanasz Bedry z Jaktorowa; konie niecierpliwego, nawpół już zmarznięte, ocalał patrolujący żandarmer. W powiecie rawskim włościanin Piotr Szmigiel z Ławrykowa i Maryanna Hładuk z Chlewcazu. W powiecie ropczyckim gospodarz Wojciech Jodowski z Nieźwiady, który w stanie nietrzeźwym powracał z Dębicy do domu. W powiecie śniatyńskim rolnik z Zebrańówki, Filip Bojczuk. W powiecie tarnobrzeczkim izraelitka Gitla Ausubel z Gorzyce, w drodze z tej miejscowości do Rozwadowa, oraz 18-letni Josel Knopf, czeładnik krawiecki, wracający wieczorem ze Strowierzyna do Radomyśla. W powiecie tarnopolskim na polach wsi Padyczyn parobek Jan Osoba z Bohatkowiec. Wreszcie w powiecie trembowelskim, na drodze z Tarnopola do wsi Zazdrości, izraelitka Dawid Podhorcer, który jednokonnemi saneczkami powracał do domu. Znalezione przy zwłokach kwotę 1.500 w gotówce.

Brzeźnica 6 stycznia. Wydarzyły się tu w okolicy dwa tragiczne wypadki: W d. 5 b. m. w domu niejskiego Kulika w Marceporębie zebrało się z okazji kolendy kilkanaście osób różnej płci i wesoło się zabawiali. W końcu tej zabawy niejaki Kozik, mając dawną jakąś urazę do obecnej tamże Wik-

toryi Wyrwa, chwycił za wiszącą na ścianie nabita strzelba i zanim obecni to spostrzegli i temu przeszkodzić mogli, już Wiktorya Wyrwa, ugodzona wystrzałem w piersi, życie swe skończyła. Zabójca miał się podobno sam zgłosić do sądu.

Tego samego dnia w gminie Jaskowice powracał do domu niejaki Józef Oleś, a będąc już w pobliżu swego domu, chciał jeszcze udać się do karczmy, co gdy ujrzela jego matka, wybiegła naprzeciw i uchwyciwszy konia za cugle do domu skierować go chciała. Oleś, będąc już w nietrzeźwym stanie, podciął konia, prędko zerwane sanki uderzyły dyszlem w pierś matkę Oleśa, a to tak silnie, iż w kilkunastu minutach żyć przestała. Śledztwo sądowe w toku.

Agitację moskalofilską prowadzi bardzo zreżymie „Narodna Torhowla” w Stryju, sprzedając cygarniczki z papieru, używane do cygar liściowych, a ozdobione portretem cara-batuszki i zaopatrzone napisem: „Prawosławny car, zbawiciel chrześcijańskich narodów półwyspu bałkańskiego”. Musimy nadmienić, że „Torhowia” wspomniana posiada w zapasie jeszcze cygarniczki z innymi napisami w tym duchu stylizowanemi, jak wyżej podany. Dziwi nas mocno, że dotychczas władza nie wglądęła w tę sprawę, tembardziej że cygarniczki rozebradzą się nie tylko w Stryju, ale i w całej Galicyi w ogromnych ilościach.

Nowy Sącz 1 stycznia. Spokojny nasz podkarpacki zakątek ożywił się niemal z powodu jubileuszu Ojca św. W przededniu uroczystości 31 grudnia wszystkie domy naszego miasta bez różnicy wyznau zgieście oświetlono. We wielu oknach umieszczono stosowne transparenty. Z publicznych budynków szczególną uwagę zwracał kościół Tow. Jez. okazałe przybrany. W prezbiterium na tronie wisiał portret Jego Świątobliwości Leona XIII, poniżej na wezgłowie spoczywała tyara obok insygnów papieskich. Ściany kościoła przystrojono w festony i herby, epigrafy i mnóstwo chorągiewek o barwach papieskich. W pośrodku kościoła płonął tyara sztucznie z samych świec ułożona, z balustrady zaś chorowej błyszczał wielki herb rodziny Pcedich. Ognie bengalskie, zapalone przed kościołem, nie mało przyczyniły się do podniesienia uroczystości. W sam dzień jubileuszu odbyła się po wotynie komunia generalna na cześć Ojca św., do której mnóstwo ludzi ze wszystkich stanów przystąpiło. W czasie uroczystej sumy przygrywała orkiestra miejska i wywiązała się dobrze ze swego zadania.

Petycja włościan do Sejmu. Znany kępaż Stojarski, redaktor Wieńca i Pazdółki, znów daje znać ludowi o sobie. Rozesłał on po całym kraju do podpisywania petycję od włościan o wydzwignięcie z biedy ludu wiejskiego, o popieranie działalności Towarzystwa Kółek rolniczych i gospodarskich, o zmianę ustawy drogowej, a wreszcie z wezwaniem pp. posłów, aby częściej składali sprawozdanie wyborcom ze swego posłowania.

Petycja ta, ma być w tych dniach wniesiona do Sejmu, a nie nauczy ani objaśni o niczem nowem, bo Sejm bardzo dobrze zna położenie ludu wiejskiego i robi co może dla polepszenia jego bytu.

To tylko petycja ta może mieć dobre, że zapewne nie kosztuje ludu wiejski i życzymy, aby się lepiej udała, niż ogłoszona niedawno przez tego samego inicjatora pielgrzymka do Ziemi Świętej, której nie było, „lampa złota” do grobu Chrystusa Pana, której nie sprawiono, wreszcie „wieńiec srebrny” na trumnę króla Stefana Batorego, którego trudno się dopatrzeć w grobach królewskich na Wawelu, a które zapewne musiały kosztować coś czytelników.

Rozmaitości.

Rzym, 6 stycznia. Wystawa wtykańska otwartą została w osobnym na ten cel zbudowanym pawilonie recepcyjnym. Śro-

dek sali tworzy ozworobot, którego jedną stronę zajmuje tron papieski, ozdobiony akantem i złotem draperowanymi, bieżąca gęb lina trzy strony zarysowane, są dla kardynałów, biskupów, arystokracji i ciała dyplomatycznego. Około tysiąc osób, między temi 300 biskupów ze wszystkich krajów zebrano się tu. Służba w sali pełnił szwajcarski i gwardya pałacowa. Wystawa jest o wiele wspanialsza, niż jubileuszowa wystawa za Piusa IX. Wielka Księżna Toskańska zajęła miejsce po lewej stronie papieskiego tronu.

O godzinie 1/2 wszedł Papież, otoczony kardynałami i swoim dworem, do sali. Papież, w białym ornatie, ma na piersi wielki krzyż, wysadzany brylantami; zdejść się był bardzo zadawalnym i rozmawia uprzejmie ze swoimi asystentami tronu ks. Orsini i Colonna. Po zakończeniu zwyczajnych śpiewów, przemówił kardynał Schiaffino.

Potem wykonano przez mistrza Capocci dla oboru i orkiestry skomponowane hymny, podczas których przedstawił Papieżowi szef lokalnego komitetu członków tegoż. Papież rozmawiał uprzejmie z każdym, potem wraz z otoczeniem swoim rozpoczął zwiedzać wystawę. O godzinie 3 opuścił Papież wystawę. Najlichnijze i najcenniejsze przedmioty nadeszły z Francyi, Włoch, Austrii i Hiszpanii.

Śpiętek rosyjski z Budapesztu donosi nam telegraficznie, że 9. bm. aresztowano tam wankwartora Adolfa Mullera młodego człowieka, elegancko ubranego. Aresztowanie nastąpiło na podstawie tajnego doniesienia. Policya śledziła go już od dni kilku. Pokazało się, że jest to profesor z Moskwy, który sprowadził miał mapy. Znalaziono u niego rozmaite dokumenta, z których wnioskują, że jest to śpiętek moskiewski.

Przegląd Weterynarski. Już trzeci rok wychodzi to fachowe pismo we Lwowie pod Redakcyą naczelną dr. J. Szpilmana. Jestto organ galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego, poświęcony weterynaryi i budowl. Treść numeru 1 z r. 1888:

Badania kulawizny podał pan Kretowicz, nauczyciel c. k. Szkoły kucia koni. Jednostronność w harmonium zwierząt domowych. Skreślił Jorzy Ryx. Mięsień (Massage) opracował Ludwik Timofitowicz c. k. powiatowy lekarz weterynaryjny w Kołomy. Dalej jest dział pt. Stroszenia i oceny i Rozmaitości. Protokół z VIII naukowego posiedzenia gal. Tow. wet. Wiadomości polinylo-weterynaryjne i statystyczne; Wiadomości bieżące. Pismo to wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1^{1/2}, arkusza druku i kosztuje calorocznie 3 zł. — Adres Redakcyi i Administracyi; Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Światło pierwsze pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi nakładem „KATOLIKA” w Bytomiu-Rosbark, G.-S. (Benthen-Rosbark O. S.) Zesyty I. (Rocznik II.) wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Dzieci Maryi, (ciąg dalszy); — Św. Trzech Królowie (z ryciną); — Dwunastoletnia Dziecię Jezus w kościele Jerozolimskim, (z ryciną); — Ks. Antoni Stabik, proboszcz michałowski, (z ryciną); — Jadwiga, królowa Polska, (z ryciną); — Bartek Łaska, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament. „Wiersze”: Nowy Rok, — Mój śię i wierz w Boga, „Ryliny i objaśnienia do rylin”: str. 29, — Piramidy — Dziecko nabujskie; — Łaska, „Gospodarstwo”: Jak można użyć chleb podwójniejszym? — Jak leczyć szmaragdnie? — Jak leczyć oparzenie? — Choćby kładło ziemi zdrowe zachować; — Pięciu posienieniami da była i koni; — Jak leczyć zastrzał? Sposób przesyłania ziemniaków, izby nie smarzyć; — Wyprawdzenie owiec z ognia; — Słona woda z mięsa jest trującą; — Na brak apetytu u świń; Dobry kłód do zlepienia słuszonego naczyia; — Aby deaki schąnę nie łupały się na kośćcu. „Rozmaitości”: Zamrozenie mózgu; — Gdzie panuje największy mróz; — Co znaczą ogłoszenia; — Skromność; — Dziwny testament „Praszk”: Czem jest życie kobiety? — Kto więcej narpiad; — Członek honorowy; ze szkły; — Wytrwałność. „Rebus”: Rozwiązanie rebusu ze zeszytu XII. — Cena zeszytu 25 ct. numeratę pomyła się do Wydawnictwa „Światło”, Bytom Rosbark Śląsk pruski.

OD ADMINISTRACYI.

Prenumeratorów naszych, którzy dotąd nie nadestali prenumeraty na r. 1888 lub nie zawiadomili, że dalej chcą sobie odbierać Niedzielę — zawiadamiamy, iż gazetki dalej posyłać nie będziemy.